„Koło"

KAROL DOMICZEK

Elektro-mechanik

we Lwowie, ulica Chorążczyzny liczba 11.

poleca swój

SKŁAD ROWERÓW i FACHOWY WARSTAT REPERACYJNY ROWERÓW.

Wykonuje też wszelkie roboty wchodzące w zakres elektro-mechaniki.

„CYKLISTA"

urzędowy organ ogólnego czeskiego Związku kolarskiego, najstarsze słowiańskie pismo sportowe.

XIII. Rocznik.

Wychodzi co drugi piątek (26 nrów rocznie)

Roczna przedpłata złr. 3.50.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:

Praga, ul. Rycerska l. 530/1

Pierwsza prazka fabryka rowerów

Šubert, Tombo i Sp.

w Pradze,

na której rowerach zdobyto wszystkie pierwsze i drugie nagrody w zeszłorocznych torowych wyścigach we Lwowie, odda swą **reprezentacyę** na królestwo Galicyę poważnej firmie sportowej w Galicyi.

Poleca się znakomite

Piwo skawińskie

1. kuracyjne (transwersalne),
2. eksportowe (jasne jak pilzneńskie),
3. Porter

z krajowego browaru A. Kollorosa w Skawinie.

Zamówienia miejscowe i z prowincyi przyjmuje i bezzwłocznie załatwia

Biuro głównego składu przy ul. Łyczakowskiej l. 3 we Lwowie.

Większym odbiorcom znaczny rabat.



RADFAHR-HUMOR

i Radfahr-Chronik

kosztuje w Niemczech kwartalnie 2 M. 50 fen

W Austryi (ze stempl.) kwartalnie 1 złr. 75 ct.

Redakcya:

F. M. Rittinger i M. Kieiuoscheg w Monachium.

Zbroszurowane roczniki

„KOŁA"

do nabycia w Administracyi „KOŁA"

a to: z r. 1895 i 1896 po cenie zł. **2·50** z r. 1897 zł. **3·50**

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Rok IV. Dnia 1. marca 1898. Nr. 5.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.



Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł.
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8 Marek.

Zwyciężył.

Obrazek z życia łódzkiego.

Skreślił Franciszek Rykowski.

(Ciąg dalszy).

V.



Odprawa jaką otrzymał pan Franciszek przygnębiła go najzupełniej.

Wszystkich widział teraz wyciągających ręce tylko do tego marnego kruszcu... W każdym potentacie finansowym Łodzi widział poprawne wydanie Hasenkellera, a brzęk złota powtarzał mu flegmatyczne słowa „szkodzi nic“ tego człowieka, który nie ma innych pragnień nad swe ruble, który nie czuje wcale tego, co serce rani i czuć nie może, bo sam go nie ma.

Tęsknota i rozpacz trawiły pana Franciszka, pozostawiając widoczne ślady na jego hartownem ciele.

Co gorsza, można go było — wbrew jego zasadom i usposobieniu — często znaleść w knajpce, w towarzystwie mniejszych fabrykantów, agentów i kantorowiczów zostających w stosunkach z firmą Falzmana u której pracował. „Trując robaka“ szukał dla duszy ukojenia na dnie szklanicy. Często spędzał tak całe noce i dnie, zaniedbując naturalnie swoich czynności w kantorze i ściągając w ten sposób ku sobie coraz większą niechęć swego szefa, którą zwiększały jeszcze podszepty tych i owych przeciw antiplutokratycznemu panu Franciszkowi.

Przykrem tego następstwem było nareszcie dla pana Franciszka wymówienie mu pewnego dnia posady. — On, zwyczajnie szorstki i hardy, przyjął ten cios z dziwnym spokojem. Cicho i milcząco opuścił zajmowane miejsce.

Znalazł się jednak w jednej chwili na bruku — bez środków do życia. Otrzymanie innej posady w Łodzi było dla niego prawie niemożliwem, wszystkie bowiem poważniejsze firmy Łodzi są w rękach niemieckich, a marka antiplutokraty i hardego polaka zamykała mu wszędzie drogę.

Była to chwila, która musiała pana Franciszka przyprowadzić do opamiętania, chwila, w której musiał na seryo o sobie pomyśleć. Obudziła się w nim na nowo chęć do jakiejś pracy; jego młodość, jego fachowe wiadomości, nie pozwolą mu przecież marnie zginąć, a świat stoi mu otworem. I przyszło mu na myśl słyszane kiedyś porównanie, że świat — to bilard, ludzie — to bile, a los — to tury. Uderzenie gracza, sprężystość bili, to przyszła karyera, to los człowieka... Zamyślił się głęboko, a w tem stanął mu przed oczyma jego pierwszy szef w karyerze handlowej i przypomniało się jego zdanie: „Zdolny z pana człowiek, ale kark sztywny, oj sztywny. Czuję, że przez jarzmo życia tak handlowego jak i codziennego nie przejdziesz pan bez szwanku“.

Miałyżby jego słowa być dla mnie przepowiednią?

A gdzież siła woli!

. . . .

W swoim dotychczasowym handlowym zawodzie zawiązał już był pan Franciszek pewne stosunki i znajomości, zamierzył je więc obecnie wyzyskać, przez otrzymanie reprezentacyj i agentur i rozpoczęcie pracy na własną rękę.

Zmierzał właśnie na kolej, kiedy się spotkał z Broskim.

— Witam niewidzianego od wieków pana Franciszka! Co się z panem dzieje? — Ani na wycieczkach, ani na ulicy, nigdzie się z panem nie można spotkać. Ładny z pana kolega sportowy.

— A tak — odparł krótko pan Franciszek, — ale zmierzam właśnie teraz. na bardzo poważną wycieczkę.

W Broskim widział pan Franciszek jedynego w Łodzi człowieka sprzymierzeńca, w którego życzliwość nie mógł wątpić i któremu się też zwierzył ze swoich zamiarów. Wśród żywej rozmowy znaleźli się niepostrzeżenie na dworcu kolejowym, gdzie Broski żegnając go dodał: „Łódź to złote jabłko, ale nie zapominaj pan, że spotkasz tu silną konkurencyę. Nie brak tu ludzi fachowych, poważnych agentów, — ale wytrwałością i umiejętnem wzięciem się do dzieła, możesz pan zamieszkać jeszcze obok Hasenkellera...“

Trzeci dzwonek przerwał im rozmowę. Z przyjacielskim uściskiem dłoni i życzeniami powodzenia pożegnał Broski odjeżdżającego pana Franciszka.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Trening na torze.

Luźne uwagi

spisał L. Mękol.

(Ciąg dalszy).

Gdy chęci i warunki fizyczne po temu, już w czasie zimy trzeba myśleć o kole wyścigowem. Najlepiej gdy możesz kupić maszynę znanej fabryki, wedle wymiarów swoich nóg i długości całego korpusu. Rama maszyny, wysokość przenośni i wygięcie rączek, stoją w prostym stosunku do wysokości jeźdźca. Długie nogi prędzej się zmęczą małą przenośnią, przeciwnie zaś krótkie. Dla torów twardych, przy biegach do 10 klm., zazwyczaj używają przenośni od 77 do 84. Sławny Zimmermann, nie przekroczył nigdy przeniesienia 78. Przeważna część najlepszych paryskich jeźdźców na krótką przestrzeń, używa 84—86. Wielkich przenośni używają niemcy. (Büchner z Gracu w wyścigu o mistrzowstwo w jeździe pod górę na Semering jechał na 96). Siodełko przy biegach krótkich, może być małe, dość twarde, przeciwnie przy biegach długich, wygodne; również rączki w pierwszym wypadku powinny być mocno wygięte, w drugim proste. Huret, Cordang, Rivierre, najlepsi jeźdźcy do 24 godzin, używają zwykłych rączek drogowych, zachowując postawę tylko słabo pochyloną.

Pneumatyki, (Continental, Dunlop) dla areny murowanej wąskie, twardo nabite; na torach ziemnych, szersze, miększe. Płaszcz dobry przy największem cieple, po dłuższej jeździe powinien być w dotknięciu suchy, nie lepki.

Gdy masz już maszynę i gdy ją ustawisz do swoich wymiarów, zmierz odległość od osi korbowej do wierzchu siodła, od łożyska górnego kierownicy do środka siodła i od osi przedniego koła do środka rączek. Łatwo później po czyszczeniu ustawić maszynę i przy użyciu innej maszyny, prędko ją można dla siebie dostosować.

Również ważną rzeczą jest ubranie. Jak przy treningu, tak przy samych wyścigach ubierać się trzeba ciepło, w wełniany obcisły sweater, takież spodnie i pończochy. Kolana powinny być wolne. Nie używaj nigdy trykotów zielonych, gdyż łatwo przy skaleczeniu zakazić krew. Buciki płytkie, wygodne powszechnie używane, zupełnie się do użytku na torze nadają, gdy przeciwnie wysokie sznurowane krępują ruchy przegubu.

Już z początkiem roku, pod koniec zimy zaczniesz powoli zmieniać tryb życia, względnie zaprowadzisz jednostajność, przedewszystkiem w spaniu i jedzeniu. Nocne wycieczki, dwa razy więcej męczą nogi niż dzienne, idź więc wcześniej spać. Zapomnij o karnawale, o maskach, o „słowikach“ to już nie dla ciebie. Wstawszy rano, obmyj się zimną wodą, wytrzej ciało suchym ręcznikiem i pół godziny ćwicz ramiona ciężarkami, nogi przysiadami i t. p. Po ćwiczeniu spożyj

śniadanie. Jeśli ci to nie sprawi przykrości, zamiast kawy pij mleko lub herbatę ze śmietanką. Używaj tylko dobrze wypieczonego ciasta. Gdyś jest zawodowym palaczem, nie pal nigdy przed śniadaniem lub po jakiemkolwiek zmęczeniu. Co do pokarmów to jest rzecz względna. Są trenerzy, którzy pozwalają jeść swym uczniom co im się podoba, inni układają formalne recepty, od których nie wolno odstąpić, są nawet tacy (Choppy Warbourton † i Gayer), którzy mają swoje specyalne tajemnicą okryte pokarmy i napoje. Pewną jest jednakowoż rzeczą, że tak na ustrój nerwowy, jakoteż na żołądek, pokarmy i napoje wywierają rozmaite wpływy. Wyobraźmy sobie uczucie jakiego doznajemy po zjedzeniu pieczeni wieprzowej z kapustą i ziemniakami, prażuchy ze słoniną i po wypiciu na to flaszki piwa, a porównajmy to, gdy zjemy angielską polędwicę, popijemy winem i przykryjemy kompotem. W pierwszym wypadku oglądamy się za łóżkiem, przez kilka godzin przypomina się nam mimowoli antysemicka potrawa. Z chemii wiemy, że jedne pokarmy wymagają więcej czasu do strawienia inne mniej. W zimie możemy jeść więcej tłuszczów niż w lecie, gdyż znaczna część ich zużywa się na ciepłotę w organiźmie. Czytając życiorysy sławnych aktorów, trafiamy na dwóch anglików, którzy zastosowywali swoje pokarmy do ról jakie mieli grać. Wpływ więc pokarmów na wszelkie ustroje człowieka istnieje. Używać więc należy takich, które potrzebują mało czasu do strawienia, a mają przy tem wiele soków odżywczych. Takimi są: bulion, mleko, lekkie zupy, jaja tylko na miękko, wszystkie białe ryby, polędwica, ptactwo, dziczyzna, sałaty lecz bez octu, pomarańcze, śliwki, wiśnie, wszelkie kompoty (nigdy konfitury), a z napoi: czerwone wino (Bordeaux, Vöslauer), cacao, czekolada, herbata, wody mineralne. Unikać należy twardych serów, wieprzowiny, tłustych ryb, ciężkich legumin, niewypieczonego chleba, pasztetów, kwaśnych potraw, orzechów, wszelkich alkoholi i ciężkich piw. (C. d. n.)



Pogadanki techniczne.

(Ciąg dalszy).

Zaleca się zaopatrzyć się zawsze w dalszą drogę w kilka sprych zapasowych z cewkami. Schowek na nie wygodny w rurze przekątnej ramy pod siodłem. Aby nie spadały na dół, gdzieby się mogły zetknąć z osią korbową i aby wewnątrz nie kałatały, związuje się je sznurkiem lub tasiemką, a następnie obwija się jeden koniec dość grubo papierem lub szmatą i końcem tym wkłada się je ciasno w podstawkę siodła, poczem się ową podstawkę wraz z trzymającemi się w niej dobrze sprychami wsadza w otwór rury. Ale zanim się schowa owe zapasowe sprychy, należy zbadać czy długość ich jest zupełnie odpowiedną, miałem bowiem wypadek, iż takie zapasowe sprychy pochodziły z zeszłorocznego modelu i były o kilka mm. za krótkie, tak że cewka je w żaden sposób nie chciała chwycić. W niemałym znalazłem się wówczas kłopocie, gdyż przednie koło skręciło mi się w tzw. „kapelusz“ i przy tem pękło aż 5 sprych, bez których dalsza jazda była prawie niemożliwą. Poradziłem sobie wówczas w ten sposób, że wstąpiwszy do przydrożnej kuźni, po rozgrzaniu sprych rozklepałem je i tak przydłużyłem do potrzebnej długości, tak że cewki wygodnie gwinty chwyciły, poczem dalszą drodę (166 km.) odbyłem bez przeszkód.

Skoro najedziemy na jakąś przeszkodę, tak że przednie koło znieść ma całe to uderzenie, to spotkamy się z nieuniknionym prawie skutkiem tego uderzenia tzw. „kapeluszem“. Koło skręca się w niemożliwy sposób i tworzy „ósemkę“. W licznych wypadkach, przez oparcie koła na ziemi i naciśnięcie odstających ku górze części dzwona, wraca koło natychmiast w swoje położenie. W każdym razie spotka się wówczas jeździec z zluźnieniem, a często i pęknięciem kilku sprych. Zluźnione sprychy należy ponaciągać, pęknięte, o ile można, zastąpić nowemi, poczem zwyczajnie bez obawy można dalej jechać. Po przybyciu do miejsca, gdzie się znajduje wprawny mechanik, potrzebnem będzie na każdy sposób dokładniejsze zcentrowanie koła przez facho·ca.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ośm dni w Pyrenejach na kole.

Przewodnik z francuskiego na język polski przełożony przez F. J. Sandeckiego z Warszawy.

DZIEŃ II.

Z Argelès do Cauterets przez *Lou-Balagnas, Adast, Pierrefitte.*

Dystans: 16 kilometrów.

Opisanie drogi.

Z Argelès do Pierrefitte: 6 kilom. Droga doskonała i równa na przestrzeni 4 kilometrów. Po przejechaniu wioski Adast zaczyna się wzgórze łagodne aż do Pierrefitte. Z prawej strony drogi przed przyjazdem do wsi Adast obejrzeć można piękny kościół w stylu romańskim i starożytny klasztor Saint-Savin, zbudowany przed rokiem 776, w którym roku 1548 zamieszkiwała królowa Małgorzata z Walezjuszów, zajmując się w wolnych chwilach wykwintną literaturą (Heptameron). Trochę dalej za wsią Adast znajduje się dom poety ludowego Despourrin'a. Na lewo na stokach gór wznoszą się stare ruiny zamku panów de Lavedan.

Z Pierrefitte do Cauterets: 10 km. Przejechawszy przez gminę Pierrefitte, udajemy się drogą na prawo, okrążając budynek poczty. Zaraz po minięciu ostatniego domu trzeba przebyć drogę pod ciężką górę, około 400 metrów wysokości. Trzeba ją przebywać bardzo ostrożnie, bez pośpiechu, ponieważ w kilku miejscach staje się uciążliwą; po pierwszym skręcie jednak, traci ona znacznie na pochyłości. Na prawo i na szczycie góry nad mostem kamiennym znajdują się kopalnie rtęci; również zasługuje na uwagę linowa kolej powietrzna do wożenia minerału.

Spadzistość, choć długa, jest dosyć łagodną, aż do mostu kamiennego na rzece Gave.

Za mostem zaczyna się bardzo ciężka droga na przestrzeni 2 kilometrów, zakoń-

czona mozolnem do przebycia wzgórzem Limaçon ($1^1/_2$ km.), na kończynach którego spotykamy upragnioną gospodę Calypso.

Z Calypso do Cauterets spadzistość mało czuć się daje chociaż na 500 metrów; przed przyjazdem do miasta Kramy mamy przebycia ostatnią pochyłość.

Marszruta i objaśnienia.

Odjazd z Argelès: 6 godzina rano.

Przyjazd do Cauterets: godź. $7^1/_2$ rano.

Cauterets.

Hotel de Paris Barthet, plac St. Martin; śniadanie 3 fr. 50 c.; obiad 4 fr.; pokój 2 fr. 50 c.

Hotel Continental Ducomte, Boulevard; śniadanie 4 fr.; obiad 4 fr. 50 c.; pokoje w cenach różnych.

Hotel d' Angleterre Meillon, Boulevard; śniadanie 4 fr. 50 c.; obiad 5 fr.; pokoje na różne ceny.

Przewodnicy z końmi: Jean-Pierre Latapie.

Wycieczki: Wycieczka do jeziora Lac de Gaube przez wodospad Ceriset i most d' Espagne. Ta wycieczka może być odbytą albo końmi albo pieszo; właściciel każdego hotelu dostarczy podróżnym przewodnika z końmi na dogodnych warunkach, jakie mogą być umówione z góry.

Gospody nad jeziorem Gaube i przy moście Espagne.

Cauterets jest stacyą kąpielową, posiadającą wielkie ogólne baseny i natryski, każdego dnia grywa wielka orkiestra kasyna na eksplanadzie o godź. 2. Teatr, kasyno, club, wielkie sale gry i czytelnie. Liczne rozrywki na Esplanade des Oefs. Obiad i nocleg w Cauterets.

DZIEŃ III.

Z Cauterets do Gavarnie przez *Pierrefitte, Soulom, St. Sauveur, Gèdre,*

Przestrzeń: 42 kilometry.

Opisanie drogi.

Z Cauterets do Pierrefitte: 10 km. Ruszywszy z Cauterets odrazu miejmy się na baczności, bo będziemy mieli do zwalczenia różne przeszkody. Przez całą drogę toczymy się na dół, kiedy niekiedy gwałtownym spadkiem. Na tej przestrzeni panuje duży ruch kołowy od strony Pierrefitte, szczególniej po przebyciu każdego pociągu kolei żelaznej. Wężykowatość drogi sprawia, że nie dość wcześnie spostrzega się jadące naprzeciw wozy ładowne i powozy; należy więc jechać wolno nie szczędząc hamulca, aby nie wpaść znienacka na jaki wehikuł.

Przy górze Limaçon następują trzy gwałtowne skręty w małej odległości jeden od drugiego. Jeszcze jeden zakręt bardzo gwałtowny i niebezpieczny przy zagięciu drogi, a staniemy w Pierrefitte.

Z Pierrefite do Saint-Sauveur: 13 km. Przybywszy przed pocztę należy się zwrócić na prawo i jechać po niedługiej pochyłości prowadzącej do mostu Saulom. Trzeba się trzymać ciągle drogi głównej, to jest tej, którą mamy przed sobą, nie zwracając żadnej uwagi na napotykane drogi boczne. Cztery kilometry stanowią drogę równą, na pierwszem zagięciu drogi jazda pod górę daje się nieco odczuwać i staje się nawet nieznośną, począwszy od drugiego zagięcia aż do miejsca, z którego roztacza się widok na dolinę (maison de Saint-Hirou). Od tego miejsca aż do mostu Luz, po uprzedniem przebyciu mostu de la Reine Hortense z pomnikową kolumną, droga staje się nierówną, wszakże bez znaczniejszych wzniesień i spadków gwałtowniejszych. Pozostawiając most Luze na lewo (bez przebywania go), należy udać się na prawo, na drogę prowadzącą do St. Sauveur. Droga ta jest bardzo uciążliwą i przykrą do przebycia tylko w części, mianowicie przed samym wjazdem do miasta, ze względu na wzgórze 200 metrów długości.

Z Saint-Sauveur do Gevarnie: 19 km. Droga nieco pochyła z kilkoma wzniesieniami, nie bardzo męczącemi, wiedzie do Gèdre. Od Gèdre trzy kilometry drogi wężykowatej i ciężkiej do Chaos, skąd stoczystość łagodnieje, dopiero na jeden kilometr przed przybyciem do Gavarnie staje się dość ciężką.

Marszruta i objaśnienia.

Odjazd z Cauterets: 6 godzina rano.

Przyjazd do Saint-Sauveur: 8 godzina 30 m. rano.

Saint-Sauveur.

Hotel des Bains, Pintat, przy wjeździe do miasta; śniadanie 3 fr., obiad 4 fr., pokój 2 fr. 50 c.

Spacer: Podczas przygotowania śniadania, zwiedzić most Napoleona, którego sklepienie zbudowane jest na 65 metrów nad potokiem. Wężykowate dróżki prowadzą do źródła rzeki Gave. Nad brzegiem rzeki, widok wspaniały.

Śniadanie godź. 9 m. 15 rano.

Odjazd z St. Sauveur: godź. 10 m. 15 rano.

Gèdre.

Zatrzymać się w Hotelu de la Grotte. Zwiedzić grotę, a raczej przepaść, znajdującą się tuż za hotelem.

Zatrzymać się także opłaci w Chaos. Widzi się tam nagromadzenie olbrzymich głazów, pochodzący z oberwania się góry, stąd roztacza się wspaniały widok na przeciwległe góry. Na prawo spiętrza się majestatycznie Vignemale, a na lewo Piménée zdaje się rzucać mu wyzwanie.

Gavarnie.

Przyjazd do Gavarnie w południe.

Hotel des Voyageurs Vergez Bellon, stacja ratunkowa dla cyklistów. Ceny specjalne dla turystów.

Wycieczka na dolinę i do kaskady, po śniadaniu

Po konie i przewodnika zgłaszać się do właściciela hotelu lub przewodnika Celestina Passeta, którego chętnie polecamy.

Obiad i nocleg odbyć w Gavarnie.

Wieczorem z terrasy hotelowej obserwować można majestatyczny wschód księżyca nad górami. Wspaniały i efektowny refleks dla oka rzucają promienie księżyca, przełamując się nad szczytami górskiemi.

Ciekawi zajrzeć powinni i do kościoła; w jednej z nisz ujrzą czaszki Templarjuszów.

F. J. Sandecki.
Warszawa, Marszałkowska 99.



Inne sporty.

Dnia 12. i 13. lutego 1898 o godzinie 4. popołudniu odbył się na torze *Lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego* we Lwowie „Konkurs w jeździe sztucznej dla juniorów“. Konkurs ten składał się z dwu części to jest z ćwiczeń obowiązkowych, które się odbyły 12. i z ćwiczeń popisowych, które się odbyły 13. w niedzielę. Czas był pogodny a lód dobry. W skład jury jako sędziowie wchodzili następujący panowie: kapitan Mikołaj Dankiewicz, Tadeusz Malisz, porucznik Alfred Mazza, Robert Schaller i Alojzy Wallek. Wszyscy trzej zgłoszeni współzawodnicy stawili się do startu.

Wynik konkursu wraz z punktami osiągniętymi w ćwiczeniach obowiązkowych i popisowych jako też ogólna suma punktów był następujący:

	Ćw. obowiazk.	Ćw. popis.	Suma
1. Łoziński Konrad	51 1/5	32 2/5	83 3/5
2. Liszniewski Karol	41	26 2/5	67 2/5
3. Hebenstreit Adam	34 4/5	29 1/5	64

Sędziowie przyznali na tej podstawie panu Łozińskiemu Konradowi pierwszą nagrodę w postaci wielkiego srebrnego medalu.



KORESPONDENCYE.

Z Poznania, w lutym 1898.



Po trzechletniem istnieniu, i to po wielkich trudach Oddział Kołowników Poznańskiego Sokoła zajaśniał w całej pełni, urządzając w dniu 12. bm. na sali hotelu Wiktoryi bal, którego część programu zawierała reje kolarskie. O ile się dowiedziałem, Wydział „Sokoła“ niechętnem okiem patrzał na to; żałował nawet, iż pozwolił na tę zabawę jak się wyraził jeden z członków Wydziału na zebraniu miesięcznem. Widząc ten bojkot, tem gorliwiej starał się zarząd oraz komisya, ażeby wieczornicę tę doprowadzić do skutku i to tak, ażeby nic do życzenia nie pozostawiała. Pierwsze przyjemne wrażenie na gości sprawiła artystycznie udekorowana sala. Na szczycie widniało koło z paryskiej wystawy z roku 1867, rodzaj roweru; dwa olbrzymie koła (w porównaniu do dzisiejszych) z drzewa, rama i pedały z kutego żelaza. Niżej umieszczona była tarcza, na której widniało kilkadziesiąt medali, zdobytych przez członków Oddziału. Były tam także dziś już mało używane bicykle, najnowsze modele kół damskich. Największą ilość kół lekkich zauważyłem z fabryki Falka, którą reprezentuje p. St. Brzeski. Rozpisałem się tak obszernie o kołach, że szanowni czytelnicy gotowi pomyśleć, że cała dekoracya tylko z kół się składała, a tymczasem kwiaty, plecionki świerkowe, draperye z kolorowych mate-

ryi, palmy zagraniczne tak śliczne stanowiły urozmaicenie, że był to istny raj kolarski. Pomimo głośnego karnawału tegorocznego zdawało się, że brakowało właśnie jeszcze balu kolarskiego, bo zebrał się tak cudny zastęp pań i przyjaciół sportu kolarskiego, że dość obszerna sala okazała się troszkę szczupłą. Trudność ta okazała się przy popisach, ale gromadka kolarzy, starannie przez p. Frąckowiaka wyćwiczona, tak znakomicie wypełniła swe zadanie, że oklaskom i okrzykom „Czołem“ nie było końca. Przy wspólnej kolacyi powitał naczelnik Oddziału, p. Samoliński, licznie zebranych uczestników i określił krótko dotychczasową działalność Oddziału. P. Frąckowiak zwalczał przesądy naszej płci pięknej do sportu kolarskiego, a zainteresowanie się tym tematem zdradzało, że na przyszły rok będziemy mieli więcej cyklistek w Poznaniu. Przy końcu wzniósł członek Oddziału, a prezes Sokoła Poznańskiego i Związku p. mecenas Chrzanowski toast „Kochajmy się“. Po kolacyi ochoczość dobiegła do szczytu i nie zauważyłem, czy choć jeden z gości przed końcem, który nastąpił o godzinie 6. rano, zabawę opuścił. Koniec końców, Oddział Kołowników okazał tu swą siłę żywotną, żałować tylko należy, że Tow. Gimn. Sokół swem postępowaniem na każdym kroku przeszkadza rozwojowi swego własnego Oddziału. Czysty dochód z zabawy przeznaczony na fundusz toru wyścigowego w Poznaniu.

Szlachetny pewien przyjaciel sportu kolarskiego oddał na kilka lat bezpłatnie parcelę na tor wyścigowy. Naturalnie utworzyło się natychmiast konsorcyum celem pobudowania toru i podpisało do obecnej chwili 1500 M. udziałów. Tak mamy nadzieję, że w bieżącym sezonie będziemy jeździć na własnym torze. Czołem!

Kolarz z Poznania.



Bicykle w służbie wiedzy lekarskiej

wygłoszono w Rudnickim C. K.

przez p. Poce.

Zanim przystąpię do właściwego wykładu o kole jako środku leczniczym, przemówić muszę słów kilka na obronę koła w ogóle.

Czynię to zaś nie jako bezwzględny zwolennik tego wehikułu, lub w niemym podziwie tego nowoczesnego wynalazku, lecz sądzę rzecz zupełnie bezstronnie, a tem bardziej mam do tegoprawo, że na podstawie własnego doświadczenia z niewiernego Szawła stałem się gorliwym Pawłem.

Są ludzie, którzy mówią o kole jak ślepy o barwach; nie znając go dokładnie nigdy się w życiu do niego nie zbliżyli, nie mówiąc już o tem, by nań usiedli; przypisują mu rozliczne wady i ujemne strony; wymagają jakiejś idealnej budowy, w którejby się mieściły urojone jakieś korzyści i wygody i t. d. A co przytem szczególnego zauważyłem, że tego rodzaju zarzuty przeciw kołu robione pochodzą wyłącznie prawie od ludzi, którzy na kole nie jeżdżą, którzy wcale z własnego doświadczenia nie zaznali tych, jak sądzą, smutnych skutków jazdy, lecz których zarzuty polegają na tu i ówdzie zasłyszanych zdaniach. Ależ zaniechajcie już raz tych uprzedzeń, zbliżcie się bez trwogi do koła, odważcie się na nie usiąć raz i drugi, a skoro przezwyciężycie pierwsze trudności początkujących i skoro sami poznacie, że te różne gadania, te bezpodstawne zarzuty, te liche plotki są nieprawdziwe, natomiast przekonacie się o licznych korzyściach, jakie przynosi koło tak dla zdrowia, jak i dla ducha, dla wykształcenia, dla waszych stosunków materyalnych, wówczas pokochacie to koło, a między wami a niem zrodzi się stosunek przyjaźni szczerej, silnej, trwałej, przyjaźni, która się czasem do namiętności potęguje.

U nas, w życiu naszem społecznem, każda nowość, chociażby najkorzystniejsza i najpraktyczniejsza wchodzi w życie dopiero wówczas, kiedy ją już cały świat za taką uznał i kiedy się każdy przekona, że gdzieindziej z nowości tej już korzystają. Bo „coby świat na to powiedział“, — to stereotypowe pytanie, z którem się zawsze spotykamy.

Otóż świat, którego zdania wyczekujemy, ów sędzia rozjemczy w podobnych sprawach etykiety społecznej, rozstrzygnął już kwestyę na korzyść koła, a od tej decyzyi niema odwołania do wyższej instancyi.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak zdanie to respektować i zastosować się pod tym względem do innych krajów. W innych też krajach doprowadzono w zastosowaniu koła trochę dalej jak u nas;

korzystają tam z niego, o ile się da, we wszystkich gałęziach czynności publicznej, skoro idzie o służbę rychłą, wygodną, tanią, — ale nadto zaprowadzili koło w lecznictwie, jako wyśmienity środek zdrowotny. Wymawiając tu zdanie, że koło — jakkolwiek nie umieszczone jeszcze w żadnej farmakopei — jest rodzajem lekarstwa, spotkam się ze strony wielu słuchaczy z wyrazem zdziwienia, ze strony innych ze stanowczem zaprzeczeniem, to znów z powątpiewaniem, a bardzo tylko nie wielu z was uwierzy, aby to było możliwem, jakkolwiek w duszy mają niejakie wątpliwości.

Zapewne przytoczycie mi ten otarty argument: „No, więc chciałbym zobaczyć, aby tak ktoś z podagrą jeździł na kole!“ A przecież próby i doświadczenia udowodniły, że koło jest wybornym środkiem leczniczym, bez którego w licznych przypadkach nawet obejść się nie można.

Swoją drogą, że bicykl nie da się zastosować na wszelkie przypadki i na wszelkie choroby. Jeżeli uważamy koło jako środek leczniczy, to musimy patrzeć na nie tak samo, jak na każde inne lekarstwo. Każdy lek ma wytyczone pole swego działania, swojej skuteczności, ma pewne wypadki, w których z dobrym skutkiem da się zastosować, ma inne, gdzie go zastosować można, lub że powiem, gdzie go się śmie zastosować; ma też jednak wypadki, w których go przypisywać nie wolno, by chory nie poniósł uszczerbku na reszcie swego zdrowia.

Tak jak żaden rozsądny lekarz np. przy chorobach nerek nie zaordynuje lekarstw drażniących, balsamicznych, wywierających zresztą doskonały skutek przy chorobach organów oddechowych, tak samo żaden rozsądny lekarz nie zaordynuje jazdy na kole tym, którzy mają skłonność do krwotoku płuc, choć zresztą, jak zobaczymy, jazda na kole w pewnych wypadkach jest znakomitem lekarstwem wzmacniającem czynności płuc.

Nie podobna tu nawet działać podług jakiegoś pewnego szablonu, na każdą ranę przyłożyć jednakowy plaster, lecz musimy chorobę indywidualizować, t. j. zwrócić uwagę na osobiste własności każdego chorego i zbadać starannie, czy może dla niego być jazda na kole korzystną, czy też szkodliwą.

Ale i o tem nigdy w żadnym wypadku zapomnieć nie śmiemy — gdyż nieuwzględnienie tego wielki mogłoby przynieść choremu uszczerbek, a nawet utratę zdrowia, a naszą metodę leczniczą zdyskredytować — w jakich dawkach należy podać choremu przeznaczone lekarstwo, aby odniosło pożądany skutek, a nie zaszkodziło: w jakich tedy rozmiarach dozwolić można choremu jazdy na kole, by zdrowiu jego nie zaszkodziła. Jeśli jest coś ważnego w zastosowaniu koła w lecznictwie, to właśnie ta okoliczność: dajmy choremu małą dawkę opium, a stan jego zdrowia się polepszy — dajmy mu dozę niestosowną a zaprowadzimy go do grobu; zaordynujmy choremu krótką przejażdżkę na kole, ucieszymy się pomyślnymi skutkami, — każmy mu zrobić 100 kilometrów i możemy go więcej nie ujrzeć.

W praktyce lekarskiej, na miejsca mocno zapalone, dajemy najprzód okłady lodowe, aby zapobiedz rozszerzaniu się zapalenia; dajmy okłady ciepłe lub gorące, a zapalenie postępywać będzie wesoło dalej. Ale ciepły okład zastosujemy z dobrym skutkiem, skoro mocne zapalenie już minęło, a tylko ślady po niem pozostały.

Podobnie też nie użyjemy jazdy na kole wówczas, kiedy nerwy są w stanie mocnego podrażnienia; kiedy jednak po przebytem zapaleniu nerwów zeszczuplały mięśnie i ruchliwość członków się zmniejszyła, wówczas ostrożnie i stopniowo zastosowana jazda na kole odniesie znakomite skutki. (Ciąg dalszy nastąpi).



WYCIECZKA NA KOLE
z Wiednia wzdłuż Dunaju.

Z notatek kolarsko-turystycznych,

skreślił

WACŁAW KRZEPOWSKI.

IV.

(Ciąg dalszy).



Klasztor jest w posiadaniu księży Benedyktynów, którzy tu osiedli jeszcze w 1072 roku. Olbrzymie zabudowania i kościół zostały stopniowo zbudowane, według planów opata Gottfrieda Bessela w 1719 roku i stanowiły niedostępną fortecę. Znajduje się

tu wydział teologiczny, a bogata biblioteka posiada liczne dzieła (60.000 tomów, 1000 rękopisów) i inne zbiory naukowe. Ciekawy szczegół opowiadał mi braciszek klasztorny (narodowości czeskiej), który mię oprawadzał po klasztorze, mianowicie że w 1809 roku Napoleon I. w zwycięskim swym pochodzie, konno po schodach wyjechał na pierwsze piętro i z balkonu badał taktyczne położenie okolicy. Rzeczywiście widnokrąg olbrzymi i można najmniej 50 miasteczek i wsi naliczyć, między któremi szeroką wstęgą rozlewa swe wody błękitny Dunaj.

Mówiąc o klasztorze, muszę wspomnieć o czemś, co po raz pierwszy miałem sposobność widzieć na moich wycieczkach kolarskich, — mianowicie księży jeżdżących na kole. Otóż, nie tylko klerycy seminaryum duchownego, ale też wielu proboszczów parafii używa kół w celach komunikacyjnych. Jeżdżą oni nie w dresach, ale w zwyczajnych ubraniach cywilnych i zupełnie nie wywołują tem zgorszenia między swymi wiernymi.

W towarzystwie też jednego księdza-klasrza opuściłem klasztor — naturalnie kosztowawszy przedtem wybornego wina, w które piwnice klasztoru są bogato zaopatrzone i mają nawet szerszą sławę. Ksiądz miał sprawę do załatwienia w Krems, gdzie też ja powróciłem na nocleg. Wieczór w Krems spędziłem wesoło i to między Polakami. Przebywał tu bowiem na ćwiczeniach technicznych batalion pionierów przemyskich, między którymi miałem znajomych oficerów. Ubawiłem się znakomicie słysząc na ulicy naszych Antków i Wojtków, mówiących po niemiecku, którzy się nawet nie zrażali tem, że ich nic nie rozumiano. Na spoczynek udałem się dość wcześnie, zamierzałem bowiem raniutko ruszyć w dalszą drogę.

V.

Wjazd w okolicy „Wachau“. — Ruiny Dürenstein i Aggstein. — Melk. — Gościńce tutejsze.

Z uderzeniem godziny 5. rano byłem gotów do dalszej podróży. Aby nabrać świeżych sił posiliłem się małą jajecznicą i pół litrą mleka. Pożywiłem również maszynę porcyą oliwy i oglądnąłem, czy jej co nie brakuje, — dalszą bowiem droga aż do Melk na przestrzeni około 30 km. dość jest odległą od toru kolejowego i w razie nieszczęśliwego wypadku zepsucia koła naraża cyklistę na ładną pieszą przechadzkę do najbliższej stacyi kolejowej.

Zaraz u wstępu otwiera się przed oczyma pyszny widok. Jest to ulubiona przez wiedeńskich wycieczkowców kraina zwana „Wachau“. Widoki po obu stronach Dunaju przypominają bardzo brzegi Renu. Miłośnik przyrody może swe oko napoić do syta cudnymi widokami, które trudno opisywać a chyba tylko w części może je pędzel malarza otworzyć. Okolice te mają rozległą pozeszłość historyczną. Już Rzymianie mieli tu swoje graniczne osady, jak „Faviana“, dziś Mautern i „Namare“, dziś Melk; później przeszła prowincya ta w posiadanie rodziny Babenbergów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Odpowiedzialny redaktor naszego pisma p. Kazimierz Hemerling, który dłuższy czas przebywać musiał w Tarnopolu, powraca w pierwszych dniach marca na stały pobyt do Lwowa i obejmie znów kierownictwo pisma w swoje ręce.

— Sprawozdania o stanie dróg, o adresach mechaników, hoteli, gospod, restauracyi, handli śniadaniowych i o składzie zarządu towarzystw, ilości członków i t. p. nie zostały nam jeszcze dotychczas z wielu stron Galicyi nadesłane. Prosimy tedy wszystkich sekretarzy klubowych, tam zaś gdzie towarzystwo nie istnieje pojedyńczych kolarzy, by nam zechcieli bezzwłocznie daty te podać, gdyż mapa z odnośnym komentarzem musi być w tym miesiacu wydaną.

Redakcya.

— Jules Dubois znany jeździec na dalekie przestrzenie trenuje się już do wyścigów Paryż-Rubaix i Bordeaux-Paryż. Ten ostatni wyścig oblicza pono na 17 godzin!

— Jacquelinowi ofiarowano 7500 fr. za dwumiesięczne tournée po Ameryce, propozycyi tej jednak nie przyjął.

— Zamiast totalizatora ma być obecnie we Francyi zaprowadzoną przy wyścigach tzw. „Poule“, która polega na tem: Staje n. p. 9 współzawodników, którzy otrzymują nra 1—9. Gracze wyciągają po jednym z tych numerów,

nie wiedząc poprzednio, który nr. wyciągną. Każdy stawia po 2 fr. Po ukończeniu biegu numer zwycięzcy otrzymuje 16 fr. pozostałe zaś 2 fr. przypadają na podatek, fundusz ubogich, fundusz wielkich nagród i fundusz toru.

— Sport kołowy w Anglii wywarł swój wpływ także na budowę domów. Domy w którychby nie było osobnego suchego i wygodnego schowka na kilka kół nie łatwo znajdzie lokatora, toteż we wszystkich nowo budujących się domach musi być ta okoliczność uwzględnioną.

— Ogólny austryacki zjazd cyklistów zwołanym jest na 25. marca do Wiednia (w sali ratuszowej). W program obrad wchodzą: sprawa opodatkowania koła, zastosowanie i znaczenie koła w ekonomicznem i politycznem życiu, życzenia cyklistów co do utrzymania dróg i przewóz kół na kolejach. Zjazd zwołuje związek niem. cykl. w Austryi.

— Iskilski K. C. (Ischler R. C.), który urządza 17. lipca b. r. z powodu 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. w Iskili (Ischl) uroczysty pochód cyklistów, uprasza wszystkie nowo założone towarzysta i kluby o podanie swych adresów na ręce I sekretarza p. M. Berkovitsa młodszego w Iskili, by mogły być wszystkie Towarzystwa kolarskie o tej uroczystości zawiadomione i do współudziału zaproszone.

— Sąd erfurcki ukarał 10-dniowym aresztem chłopaka, który dla złośliwych figli założył całą drogę kamieniami, na którychby się cykliści łatwo mogli porozbijać.

— Poczta na kole. Dla trzech urzędów pocztowych w Wrocławiu sprawiono 40 kół.

N. austr. dyrekcya pocztowa przyznała rozwozicielom depesz używającym własnych kół 36 zł. ryczałtu na naprawy.

— Na monachijskim torze wyścigowym zapowiedziano w tym roku 19 terminów wyścigowych! — Wiedeń zapowiada na torze w Praterze również pokaźną cyfrę wyścigów, a to: 19. i 22. maja, 9. i 12. czerwca (Derby), 3. 14. i 15. lipca (jubileuszowe), 4., 8. i 11. września (mistrzowstwa światowe z zastrzeżeniem zezwolenia międzynar. zw. — J. C. A.) i 18 września, zatem 6 wyścigów podzielonych na 11 dni.

— Samochód, mogący być użytym na szynach kolejowych, zbudowało pewne towarzystwo amerykańskie, a próby z nim dały tak świetne rezultaty, iż utworzyło się zaraz towarzystwo z kapitałem 5 milionów franków w celu fabrykacyi takich samochodów. Samochody te będą mogły być używane zamiast pociągów w celach służbowych lub w razie wypadków.

— Jednogodzinny wyścig z nagrodą 100,000 frk. rozegrać się ma w lecie w Nowym Yorku między czterema współzawodnikami. Jednym z nich jest Michael; inni trzej wyjdą z rozgrywek, w których wezmą udział między innymi Lesna, Taylor, Linton, Stocks, Chase i amerykanie Hamilton, Gardiner, Mac Duff.n, Johnson, Mertens, Sanger i Starbuck.

— Czytamy w toledowskiej Ameryce: Wpływ rowerów. Sport kołowy przybrał w Ameryce Północnej tak olbrzymie rozmiary, że odbiło się to niepomyślnie na rozmaitych gałęziach produkcyi. Oddani dwukołowemu rumakowi amerykanie i amerykanki zaniedbali gry na fortepianie, lawn tennisu, kart. Fabryki rzeczonych przedmiotów zmuszone są do zmniejszania produkcyi. Lecz fraszką jest to wszystko w porównaniu z ciosem, jaki zadały rowery... hodowli koni. „Revue scientifique“ pisze: Na stepach terytoryum Waszyngtonu błądzą stadami konie bez właścicieli, gdyż cena ich na rynku w Tacoma wynosi od 3—15 dolarów za sztukę. W Oregonie wygłodniałe, rzucone na pastwę losu zwierzęta, błąkają się bez właścicieli. Amerykanie zakładają olbrzymie rzeźnie koni, skąd konserwy mięsne popłyną do Europy“.



Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

— Stojak na koła do zamykania, zabezpieczający od kradzieży. — P. Edward Gradmiller, oficyał kolei południowej w Leoben, wynalazca przyrządu do ładowania kół w wozach kolejowych, który ma być przez koleje państwowe w Austryi zastosowany, wynalazł obecnie przyrząd, który daje możność zawieszenia wygodnie koła w lokalach publicznych i zamknięcia go na własną kłódeczkę. Stojak taki wygląda bardzo elegancko, daje możność pomieszczenia znaczniejszej ilości kół, aniżeli w inny sposób i zabezpiecza koło zupełnie od kradzieży. Liczne lokale publiczne zamierzają z wiosną zaprowadzić u siebie tę praktyczną nowość.

— Wystawa kolarska w Gracu. Pod kierownictwem styryjskiego związku cyklistów utworzył się komitet mający w b. r. urządzić wystawę kół, i części składowych kół, jakoteż artykułów sportowych, w hali przemysłowej w czasie od 1. do 15. kwietnia.

Wszelkich informacyi zasięgać można pod adresem: Inżynier L. Schmidt, Graz, Schlossbergbahn.



Lwowski Klub Cyklistów.



Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Mieczysław Kowalski ul. Marka l. 8.

Skarbnik: Józef Romaszkan ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: Juliusz Reiner ul. Kurkowa l. 5.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka.

Na porządek dzienny posiedzenia Wydziału z dnia 12. br. złożyły się sprawozdania z czynności przedwstępnych komisyi dla organizacyi Związku, tudzież Koła wyścigowców obok kwestyi najmu toru, załatwionej definitywnie kontraktem, zatwierdzonym przez Wydział dnia 12 b. m.

Na wniosek skarbnika Tow. Wgo Romaszkana postanowił Wydział wezwać członków zalegających z opłatą wkładek po bezwłocznego wyrównania należytości, i egzekwować je w drodze sądowej.

Juliusz Reiner



Oddział Kolarzy Lwowskich.



Przewodniczący: Teofil Stachiewicz, pl. Maryacki l. 8.

Zastępca przewodniczącego Alojzy Wallek ul. Karola Ludwika l. 1.

Sekretarz: Witold Bayget ul. Piekarska l. 21 a.



„Towarzystwo Młodzieży Cyklistów"

w Krakowie.

W ostatnim czasie przyjęto do T. M. C. następujące osoby: Tadeusza Gustowicza we Lwowie na konsula na miasto Lwów, Bolesława Mańkowskiego i Karola Czużaka ze Lwowa, Henryka Olszewskiego mianowano konsulem na miasto Tarnów. Dalej przyjęto przedstawionych przez konsula na Warszawę p. Wacława Wyczalkowskiego: Pp. Józefa Krystkiewicza i Kazimierza Pugeta. Walne zebranie proponowano na marzec, co jednakże wydział rozstrzygnie i zaproszenia członkom swoim roześle.

Zygmunt Ziembicki
Sekretarz T. M. C.

Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców

we Lwowie.



Prezes:
Aleksander Turzański
Kochanowskiego 1 B

Zastępca:
Fryderyk Raus
Antoniego 6.

Sekretarz:
Tadeusz Gustowicz
ul. Akademicka 11.

Skarbnik:
Artur Friedrich
Friedrichów 4.

Konsul na Kraków:
Z. Ziembicki
Krupnicza 21.

Turystyczny Klub Cyklistów.

Stanisławów 1896.



Prezes:
Dr. Alfred Beill,
aptekarz.

Sekretarz:
Mieczysław Beill,
słuchacz praw.

Skarbnik:
Adolf Góraski, kupiec.

Kierownicy jazdy:
Edward Kolessa, kupiec.
Mieczysław Grodecki,
ck. weterynarz powiatowy

Konsul „Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów" na miasto Lwów — ul. Ossolińskich l. 11, przyjmuje zgłoszenia P. T. Panów kolegów sportowych, na członków prowincyonalnych (zamiejscowych) tego towarzystwa i udziela żądanych wyjaśnień.

Wiktor Krobicki

Odpowiedzi redakcyi.

— Bardzo pięknie wykonana „Mapa Galicyi“ wraz z znaczną częścią Węgier w podziałce 1 : 750,000 wyszła już nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Specyalnie dla cyklistów wygotowuje się jeszcze szczegółowy komentarz co do stanu dróg, ich górzystości i wszelkich informacyi potrzebnych dla cyklistów. — Powtarzamy tu jeszcze wezwanie (zob. kronikę), by wszyscy, którzy jeszcze potrzebnych ku temu informacyi nie nadesłali, zechcieli to dla uniknienia zwłoki natychmiast uczynić. *Redakcya.*

HUMORYSTYKA.

Wdzięczność chłopa.

Cyklista na wycieczce, spotyka chłopa silącego się wyciągnąć swego osła z wózkiem na dość stromy pagórek. Uprzejmy sportsmem prowadząc jedną ręką koło, popchnął drugą wózek i tak dostają się wszyscy szczęśliwie na szczyt. Na górze przystępuje do niego chłop i kłaniając się rzecze:

„Bóg zapłać za pomoc. To prawdziwa łaska Boża zeście się tu zjawili, bo tym j e d n y m o s ł e m byłbym pewno wózka nie wyciągnął“.

Zajmujący temat.

W Ameryce istnieje zwyczaj, że sam prezydent trybunału odprawadza skazańca na szafot. Pewnego dnia zgromadziła się liczna publiczność, by być świadkiem wykonać się mającej egzekucyi. O oznaczonej godzinie przybył prezydent ze skazańcem, żywo z nim rozmawiając. Mija godzina, egzekucyi i jeszcze godzina i dalsza godzina a ci dwaj ustawicznie coraz żywszą toczą rozmowę.

Zbliżono się aby podsłuchać, — przedmiotem rozmowy był... r o w e r.

Z techniki wyścigowej.

„Tatusiu, dla czego wszyscy jeźdźcy tak nagle zwolnili jazdę?“ — „Bo się właśnie wyścig rozpoczął“.

Prosimy o zachęcanie kolegów do *zbiorowej prenumeraty „KOŁA“*. – **„Koło“** powinien prenumerować **każdy** cyklista!

Przy prenumeratach zbiorowych *znaczne ulgi.*

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.